

Rucharski w piątek wyjeżdża do Ameryki

Rozmowa z wybitnym lekkoatletą

Przed kilku miesiącami do Pol. Zw. Lekkoatletycznego nadeszło od Zw. Sokolstwa Polskiego w Ameryce zaproszenie dla Kucharskiego i Kucharskiego na zawody międzynarodowe do Nowego Jorku. Zawody te, organizowane przez Zw. Sokolstwa Polskiego w nowojorskim Madison Square Garden, odbędą się w dniach 2 i 3 marca r. b. Wobec tego, że Kucharski oddawna nie trenował spowodu kuraacji nogi, na zawody te wyjeżdża tylko Kucharski.

Zwróciliśmy się do PZLA z prośbą o informacje, czy wiadoma jest zwyczajowa forma, jaką obecnie posiada Kucharski. Jak się okazuje, Pol. Zw. Lekkoatletyczny wie o formie Kucharskiego tylko od okręgu białostockiego, do którego należy Kucharski. W ten sposób zgoda na wyjazd Kucharskiego do Ameryki opiera się na zaufaniu PZLA do wyżej wymienionego okręgu. PZLA chciał sprawdzić formę Kucharskiego, mianowicie na ostatnich mistrzostwach Polski w hali w Przemysku, ale Kucharski nie przybył na te zawody.

Do Kucharskiego biegacza białostockiej Jagiellonii przebywa już w Warszawie. Podczas krótkiego pobytu Kucharskiego w Warszawie udało nam się z nim parę słów rozmówić.

— W jakiej pan jest obecnie formie i czy pan dużo trenował? — zapytaliśmy Kucharskiego.

— Trenowałem przez cały czas, pozostawiając sobie po sezonie letnim tylko 2-tygodniową przerwę. W grudniu r. ub. przeszedłem na salę gimnastyczną miejskiego komitetu w Białymstoku, a jednocześnie biegając w terenie, korzystając z braku śniegu.

— Nieopodal Białegostoku — mówi w dalszym ciągu czolowy nasz lekkoatleta — znajduję się las i tam właśnie trenowałem w alejkach, gdzie wytyczyłem sobie trasę. Warunki treningu miałem tam doskonałe, gdyż w lesie nie było zupełnie wiatru. Kiedy ostatnio spadły śniegi, zacząłem trenować biegi naprzelaz oraz uprawiałem gimnastykę. Wiedząc o tem, że w Ameryce będę biegł w hali,

przyzwyczajałem się trenując w ujeżdżalni 14 D. A. Ku.

— W jakiej formie jest pan obecnie?

— Czuje się bardzo dobrze i przypuszczam, że mam dobrą formę. Oczywiście nie jestem w tak dobrej formie, jak to było w Turynie na mistrzostwach Europy.

— A kiedy pan wyjeżdża do Nowego Jorku?

— Jadę w piątek, a 21 i 22 lutego stanę w Nowym Jorku. Te kilka dni, które pozostają mi do dnia zawodów, chcę poświęcić na utrzymywanie formy.

Tyle Kucharski. Od siebie musimy dodać, że wyjazd Kucharskiego do Ameryki ma charakter wybitnie propagandowy. Zresztą osiągnie on swój cel wówczas, kiedy Kucharskiemu powiedzą się za oceanem. Sportowego znaczenia wyprawa Kucharskiego do Ameryki nie ma. Kucharski będzie biegł w hali po deskach, przyczem obwód bieżni wynosi około 150 m. Wobec tego, że startować będzie w każdym biegu po kilkunastu zawodników, nie trudno jest o zamknięcie. Sytuacja w takiej cizbie jest tem trudniejsza, że szerokość owej „bieżni” nie przekracza 3—4 metrów. Jeśli dodamy do tego, że w Ameryce biega się z tupetem, posługując się nie raz łokciami, zorientujemy się, że Kucharski będzie miał trudną rolę do spełnienia w Ameryce. Kucharski startować będzie w Ameryce na dystansach zbliżonych do 800 i 1.500 m.

W chaosie organizacyjnym PZB Przed meczem Polska-Węgry w boksie

Za trzy dni staną na ringu w Poznaniu reprezentacje bokserskie Polski i Węgier w meczu o puchar środkowej Europy. Reprezentacja Węgier znana jest już od szeregu tygodni i tylko w jednej kategorii nastąpiła zmiana. Natomiast co do składu naszej reprezentacji, panuje ciągle istne błędne koło, w którym zarząd Polsk. Zw. Bokserskiego i dzisiejsi wyciecznicy z kapitanem związkowym co do ustalenia składu.

Kwestia wyznaczenia reprezentacji jest atrybutem kapitana Związku, tak to jest w większości innych galei sportu i tak było dotychczas w boksie. Ale PZB nie czekając na zmianę jednego paragrafu regulaminu wkroczył samowolnie w przy-

jęcie kapłana sportowego, uważając, że za wynik spotkania odpowiada zarząd, a nie kapitan. W ten sposób ustalony przed trzema dniami przez kapitana związku skład naszej reprezentacji na mecz z Węgrami, uważać należy jeszcze nie za ostateczny, gdyż PZB zapowiedział ściąganie do Poznania na trening kilku pięściarzy i ustalenie dopiero reprezentacji.

Ta zapowiedź treningu naszych reprezentantów na 3 dni przed meczem wygląda groteskowo i świadczy znowu o chaosie organizacyjnym naszej magistratury bokserskiej. W każdym razie jeszcze nie zdarzyło się dotąd w naszym życiu sportowemu, aby na 3 dni przed spotkaniem, i to tak ważnym, jak mecz międzypaństwowy, nie był jeszcze wiadomy skład reprezentacji. Chaos ten oczywiście nie może odbić się pomyślnie na wyniku spotkania.

Jeszcze przed kilku tygodniami o wynik meczu niedzielnej Polska — Węgry można było być spokojnym. Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. W szeregu naszej pierwotnej reprezentacji nastąpił poważny wyłom. Ubył Kozłowski, ulegając wypadkowi z ręką, ubył Chmielewski popadając w chorobę. Inny, pewny nasz punkt, Rotholz, rozkapryszony, zaczął grymasić, w rezultacie czego trzeba było z niego zrezygnować.

Reprezentacja Węgier, ustalona jeszcze przed kilku dniami, nie uległa zasadniczym zmianom. Do Poznania przyjeżdżają Węgry w składzie: Enckes II, Lovas, Frigyes, Harranghi, Mandl, Varga, Szigetli i Szaloe.

Reprezentacja Węgier, ustalona jeszcze przed kilku dniami, nie uległa zasadniczym zmianom. Do Poznania przyjeżdżają Węgry w składzie: Enckes II, Lovas, Frigyes, Harranghi, Mandl, Varga, Szigetli i Szaloe.

minu wkroczył samowolnie w przyjęcie kapłana sportowego, uważając, że za wynik spotkania odpowiada zarząd, a nie kapitan. W ten sposób ustalony przed trzema dniami przez kapitana związku skład naszej reprezentacji na mecz z Węgrami, uważać należy jeszcze nie za ostateczny, gdyż PZB zapowiedział ściąganie do Poznania na trening kilku pięściarzy i ustalenie dopiero reprezentacji.

Ta zapowiedź treningu naszych reprezentantów na 3 dni przed meczem wygląda groteskowo i świadczy znowu o chaosie organizacyjnym naszej magistratury bokserskiej. W każdym razie jeszcze nie zdarzyło się dotąd w naszym życiu sportowemu, aby na 3 dni przed spotkaniem, i to tak ważnym, jak mecz międzypaństwowy, nie był jeszcze wiadomy skład reprezentacji. Chaos ten oczywiście nie może odbić się pomyślnie na wyniku spotkania.

Jeszcze przed kilku tygodniami o wynik meczu niedzielnej Polska — Węgry można było być spokojnym. Dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. W szeregu naszej pierwotnej reprezentacji nastąpił poważny wyłom. Ubył Kozłowski, ulegając wypadkowi z ręką, ubył Chmielewski popadając w chorobę. Inny, pewny nasz punkt, Rotholz, rozkapryszony, zaczął grymasić, w rezultacie czego trzeba było z niego zrezygnować.

Reprezentacja Węgier, ustalona jeszcze przed kilku dniami, nie uległa zasadniczym zmianom. Do Poznania przyjeżdżają Węgry w składzie: Enckes II, Lovas, Frigyes, Harranghi, Mandl, Varga, Szigetli i Szaloe.

Reprezentacja Węgier, ustalona jeszcze przed kilku dniami, nie uległa zasadniczym zmianom. Do Poznania przyjeżdżają Węgry w składzie: Enckes II, Lovas, Frigyes, Harranghi, Mandl, Varga, Szigetli i Szaloe.

Jest to prawie ta sama drużyna, która pokonała Polskę na wiosnę r. z. w Budapeszcie 10:6. Nastąpiły tam jednak przesunięcia w kilku wypadkach o kategorię wyżej. Prawie wszyscy pięściarze węgierscy znani są naszym zawodnikom. Niektórzy już po kilka razy występowali na naszych ringach.

Zapoznajmy się bliżej z przeciwnikami naszych pięściarzy. Zaczniemy od wagi muszej: wystąpi tu dobry technik, Enckes II, brat znakomitego pięściarza węgierskiego.

Lovas szereg razy występował już na naszych ringach. W ostatnim meczu z Polską w Budapeszcie Lovas zwyciężył Rogalskiego.

Frigyes wielokrotnie już spotykał się z naszymi pięściarzami. Pokonał on Sipińskiego, Matuszewskiego, Kazimierskiego, dwukrotnie Forlańskiego. Raz przegrał z Sipińskim. Harranghi także szereg razy walczył z naszymi zawodnikami, pokonał Sipińskiego, zremisował z Bakowskim. Mandl jest również naszym znajomym. Walczył on podczas meczu z Polską w Budapeszcie z Sipińskim, przyczem go pokonał. Należy dodać, że był to pierwszy międzynarodowy występ pięściarza węgierskiego. Varga także spotykał się z naszymi pięściarzami, ale ten walczył ze zmiennym szczęściem. Ma go na rozkładzie m. in. Majchrzycki.

Szigetli zna dobrze Warszawę oraz inne miasta polskie. Jest to stary rutyniarz, który już 15-ty rok występuje na ringu. Spotykał się on wielokrotnie z naszymi zawodnikami, przyczem zwykle zwyciężał. Do pokonanych przez niego należą: Majchrzycki, Chmielewski, Wiczerok, Wiśniewski. Podczas pobytu w Warszawie zremisował on z Pisarskim, choć zwycięstwo należało wówczas do Pisarskiego, ambimny pięściarz Skody zlał sobie wówczas rękę. Szabo należał do słabych punktów reprezentacji węgierskiej, zwieszając, że waga ciężka jest naszym mocnym punktem.

Jak się dowiadujemy, od wczoraj przebywa w Poznaniu Rotholz. Jak już pisaliśmy, Rotholz, który przebywa obecnie w wojsku, otrzymał pozwolenie trenowania trzy razy w tygodniu, wobec tego jednak, że żądał on sześciu dni w tygodniu na trening, zrezygnował wogóle z treningu. Na tej zasadzie kpt. związkowy Cendrowski nie uwzględnił go przy układaniu reprezentacji. Rotholz przebywa teraz w Poznaniu i w ciągu kilku dni ma odrobić stracony czas. Dławię jest to posunięcie Rotholza, dla którego trzy dni w tygodniu w ciągu ostatniego miesiąca było za mało na trening, ale teraz w ciągu kilku dni przed meczem ma zamiar dojść do formy.

Czy to będzie z korzyścią dla naszej reprezentacji — należy wątpić.

Czego możemy oczekiwać Od Pol. Zw. Łyżwiarskiego w najbliższej przyszłości

Międzynarodowy program imprez Pol. Zw. Łyżwiarskiego przewidywał w bieżącym sezonie mecze międzypaństwowe z Niemcami, Węgrami i Rumunją. Jak się obecnie okazuje, wszystkie te biegi zamiary PZL spaliły na panewce.

Mecz z Niemcami nie doszedł do skutku, gdyż nasi zachodni sąsiedzi odwołali przyjazd polskich łyżwiarzy do Garmisch, proponując ze swej strony inny teren, który znow nie dogadzał naszemu związkowi łyżwiarskiemu. Z Węgrami spotkanie nie doszedł do skutku z tego względu, że zastąpiono je wyjazdem na mistrzostwa świata do Budapesztu. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 16 i 17 b. m., przyczem PZL wysłał na nie mistrzowską parę Polski w jeździe figurowej na lodzie, Biełhorówna—Kowalski ze Lwowa, Grobort, najlepszego naszego łyżwiarza w jeździe figurowej, stale zamieszkałego na Śląsku, a następnie wicemistrzowską parę Polski Chachlewski—Rheuer z Warsz. Tow. Łyżw. Poza tem wyjeżdża do Budapesztu Popowiczowa i Schabertowna, które weźmą udział w międzynarodowym konkursie jazdy figurowej.

Mecz z Rumunją również nie dochodzi do skutku, a zamiast niego

odbędzie się spotkanie z Łotwą w jeździe figurowej, przyczem organizację tego meczu powierzono WTL. Termin tego spotkania projektowano na 16 i 17 b. m. Wobec tego jednak, że w tym samym terminie przypada mistrzostwa świata w Budapeszcie termin meczu Polska—Łotwa będzie odroczone.

Zwrócił się do naszego związku czechosłowacki Zw. Łyżwiarski z propozycją rozegrania meczu. PZL nie mógł jednak uczynić zadość prośbie Czechosłowaków ze względów od niego niezależnych.

Najbliższą imprezą, jakiej oczekiwać możemy od PZL, będą mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej w dniach 9 i 10 b. m. Terenem mistrzostw będzie lodowisko Polonii (ul. Konwiktorska). Program mistrzostw jest następujący: sobota o godz. 14 — 500 i 5.000 m. dla panów oraz 500 i 8.000 m. dla pań; niedziela o godz. 10 — 1.500 i 10.000 m. dla panów oraz 1.500 i 5.000 m. dla pań. W zawodach wezmą udział najlepsi nasi łyżwiarze, a więc Nehringowa, Kalbarczyk, Lisiecki, Michalak i in.

Dodać należy, że Pol. Zw. Łyżw. ze względów propagandowych umożliwił bezpłatny wstęp na mistrzostwa dla młodzieży szkolnej.

Warszawa spotka się z Berlinem w boksie

Od najbliższej niedzieli za dwa tygodnie przyjeżdża do Warszawy reprezentacja bokserska Berlina, która rozegra mecz z reprezentacją Warszawy.

Reprezentacja Warszawy jest już ustalona. W skład jej wchodzi przede wszystkim sześciu zawodników Skody, jeden jest natomiast z Gwiazdy i

jeden z Legji. Warszawa wystąpi w składzie: Czortek, Rotholz, Kozłowski, Bakowski, Sewerniak, Pisarski, Doroba i I Garstecki.

Nie ulega wątpliwości, że w składzie tym zajdzie pewna zmiana, gdyż sławny pięściarz Rotholz napewno nie zgodzi się walczyć z niemieckim przeciwnikiem.

Zuchwały napad bandycki w śródmieściu Bandyta zbiegł z łupem

Onegdaj późnym wieczorem na rogu ul. Zielnej i Siennej, t. j. niemal w centrum Warszawy, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na żonę właściciela sklepu dyktynowego i kantoru loteryj przy ul. Siennej 2, Belę Sandomirską.

Gdy po zamknięciu sklepu Sandomirska w towarzystwie ekspedientki, Karoliny Eizenberg, znalazła się na rogu ul. Zielnej i Siennej, napadł na nią jakiś ostrych, który, uderzając ją silnie w prawą rękę, porwał ciężką zawierającą 45 ciężartek losów loterii państwowej, dowody loteryjne, weksel na 50 zł., torbę damską oraz około 1.000 zł. gotówką i rzucił się do ucieczki w kierunku ul. Marszałkowskiej.

Na alarm napadniętych kobiet nadbiegł posterunkowy Łapiński, który pogonił za uciekającym ostrych. Jak ustalono, napastnik biegł ul. Zielną, wpadł do domu przy ul. Zielnej Nr 20 i przez ogólną ubikację uciekł na ul. Marszałkowską 125, gdzie zginął w tłumie przechodniów.

W czasie ucieczki napastnik poślizgnął się i upadł, gubiąc przy pantofel, ale mimo to szybko

podniósł się i wraz z łupem uciekł.

Władze policyjne zarządziły natychmiast obławę, jednak do późnej nocy nie dała ona rezultatu. Jak wynika z toku dalszego

Katownia przy ul. Hożej Jak się zabija kury w kulturalnej stolicy

Sprawę uboju rytualnego poruszaliśmy niejednokrotnie, niestety, dotąd bezskutecznie. Widocznie komuś bardzo zależy na tem, aby w Polsce, kraju kulturalnym, uprawiano sadystyczne męczenie zwierząt w imię jakichś przedtopowych przepisów.

Ostatnio opiekun okręgowy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami odwiedził rzeźnię drobiu przy ul. Hożej i stwierdził, że odbywa się tam rytualny ubój kur, przeprowadzany w sposób następujący:

Rzeźak łapie kurę, podskubuje jej pióra krtani i małą brzytwką podryza gardło, niezupełnie jednak tak, aby krew spływała powoli. Następnie szamoczącej się kurze wykręca i łamie nogi,

albo zakłada na haku, gdzie nieścisłymi niejednokrotnie, niestety, dotąd bezskutecznie. Widocznie komuś bardzo zależy na tem, aby w Polsce, kraju kulturalnym, uprawiano sadystyczne męczenie zwierząt w imię jakichś przedtopowych przepisów.

Katownia przy ul. Hożej Jak się zabija kury w kulturalnej stolicy

Sprawę uboju rytualnego poruszaliśmy niejednokrotnie, niestety, dotąd bezskutecznie. Widocznie komuś bardzo zależy na tem, aby w Polsce, kraju kulturalnym, uprawiano sadystyczne męczenie zwierząt w imię jakichś przedtopowych przepisów.

Ostatnio opiekun okręgowy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami odwiedził rzeźnię drobiu przy ul. Hożej i stwierdził, że odbywa się tam rytualny ubój kur, przeprowadzany w sposób następujący:

Rzeźak łapie kurę, podskubuje jej pióra krtani i małą brzytwką podryza gardło, niezupełnie jednak tak, aby krew spływała powoli. Następnie szamoczącej się kurze wykręca i łamie nogi,

Syn pewnego zamożnego kupca, właściciela sklepu z towar-

Niemieccy motocykliści chcą przejechać przez Polskę

Niemiecki związek automobilowo-motocyklowy, t. zw. DDAG, zwrócił się do Pol. Zw. Motocyklowego z zaproszeniem, czy związek nasz mógłby udzielić mu poparcia przy rajdzie niemieckich motocyklistów przez Polskę. Związek niemiecki organizuje rajd motocyklowy w konkurencji międzynarodowej do Turcji i chciałby odbyć drogę powrotną przez Pol-

skę, mianowicie via: Zakopane, Kraków, Warszawa, Łódź, Poznań. Rajd ten odbędzie się w lipcu r. b.

W roku zeszłym nasi motocykliści dwukrotnie wyjeżdżali na zawody motocyklowe do Niemiec, a więc gościna udzielona w tym roku motocyklistom niemieckim byłaby naszym rewanżem.

Wilno pozyska park sportowy

W najbliższym czasie rozpocznie się w Wilnie budowa wielkiego parku sportowego, w którym ma być scentralizowane życie sportowe całego Wilna. Projekt przewiduje budowę stałego zimowego lokalu okręgowego ośrodka W. F., pływalnie letnia oraz zimowa, następnie dom ośrodka W. F. wraz z internatem oraz domy dla okręgowych związków sportowych i organizacji P. W. W parku urzędzone będą pozatem boiska piłkarskie, place do gier, korty tenisowe i t. d.

Według prowizorycznych obliczeń, budowa tych wszystkich urządzeń sportowych potrwa około 5 lat. Wobec tego, że tereny, gdzie ma powstać park sportowy, są oddzielenie od centrum miasta rzeką Wilgą, opracowano również projekt budowy mostu, który połączy park z miastem.

Budowa tych urządzeń przyczyni się niewątpliwie do rozwoju sportu na terenie okręgu wileńskiego. Dodać należy, że projekt ten znajduje poparcie Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego.

J. B. Priestley

BOHATER

Charlie nie był tem bynajmniej zachwycony. — Jedyną wyjątkową okolicznością, jak się pan wyraża, było to, że gdyby pożar przybrał większe rozmiary, całe miasto mogłoby spłonąć. Jak już powiedziałem, nie uważam, żebym zrobił coś nadzwyczajnego. Niech pan potępija gazetę, a nie mnie.

— Doskonale, potępiam gazetę. Oczywiście, że o ile by się tyle pisało o każdej sprawie w tym rodzaju i użynało za bohatera każdego młodego sumiennego robotnika, prasa bardziej jeszcze zmaciałaby wszystkim w głowach. Niech pan pomyśli tylko, jaka to strata drogiego miejsca i jakie marnowanie uwagi. — Pochylił się naprzód i jego oczy świdrowały Charliego aż do szpiku kości. — A pana odpowiedzialność? Mam na myśli odpowiedzialność człowieka, do kogo którego skupia się uwaga szerokich sfer publiczności.

— Co ja o tem myślę? — Tak, co pan o tem myśli? Niech się pan zastanowi, młodziścze, niech się pan zastanowi.

Mówiąc to, pan Colway - Peterson wyprostował się w całej swej wysokości. Był wyższy od Charliego o parę cali.

— Zajmuje pan miejsce w myślach olbrzymiej ilości publiczności. Doskonale zdaje pan sobie z tego sprawę. Ja, Colway - Peterson, nie zajmuję tego miejsca, co pan, i też zdaje sobie z tego sprawę. Chociaż pracuję

od trzydziestu lat dla dobra tych ludzi. Poświęciłem swoje dni i noce na naukowo - polityczne i ekonomiczne badania, aby im pomóc. Pan zgasił pożar i uratował życie niewielu ludziom. Ale ja jestem gotów do zgaszenia miliona pożarów, uratowania miliona istnień ludzkich... nie, o wiele więcej, mój panie, o wiele więcej. Pożary, które mogą ugasić, płoną w ciążach, pozbawionych najbardziej podstawowych witamin. Życie, które potrafi uratować, to życie moich bliźnich, którzy mogą wkrótce powymierać z głodu, choć wszystko, co może ich zachować przy życiu i najlepszym zdrowiu, leży przed nimi zlekceważone. Poświęciłem trzydzieści lat zagadnieniom dietetyki. Już niedługo imię moje będzie cenione bardziej od nieśmiertelnych mistrzów wiedzy dietetycznej, jak Mc. Cullum, Funk, Holst, Frolich, Hess, Steenbock, Goldberger, Evans. Wielki człowiek, największy z nich. A czy pan jest wielkim człowiekiem, mój przyjacielu.

— Nie — odpowiedział skwapliwie Charlie. — Dobrze powiedziane, dobrze powiedziane. Obecnie jestem na tropie... czego? Nowej witaminy, chce pan zapewne powiedzieć.

— Nie! — krzyknął ku przerażeniu Charliego. — Nie jednej, tylko trzech nowych witamin. Trzech. Niech pan sobie wyobrazi, przyjacielu, jakie to ma znaczenie. A to jeszcze nie wszystko, pewnością nie. Co się dzieje w naszym kraju? Żywność się produktami sprządzanymi z zagranicy.

W tem miejscu Charlie czuł się na bardziej pewnym gruncie. Zgadził się z nim skwapliwie.

— I te właśnie importowane produkty nie tylko zagrożają gospodarce narodowej i zaufaniu we własne siły, ale nawet naszemu życiu. Ruinujemy się na tru-

cizny. Zostawiam panu chwilę czasu, przyjacielu, aby się pan nad tem zastanowił.

Powiedziałwszy to, odwrócił się i zaczął oglądać uważnie jeden ze szyćchów, wiszących na ścianie. Charlie siedział cicho, nic nie mówił, ale czuł się bardzo głupio.

Pan Colway - Peterson znowu odwrócił się, spojrzął na Charliego tak, jakby go złapał na gorącym uczynku, i rzucił tonem inkwizytorskim:

— Jada pan konserwy, mrożone mięso, makę; — czy tak?

Charlie przyznał, że tak jest: starzec zaśmiał się gorzko. — Oczywiście, że pan to jada, i tak samo prawie wszyscy inni na tej niemądrej wyspie. I płacimy za to grube pieniądze, co? Drogo płacimy za przywilej ogrzania siebie samych z koniecznych witamin. Lepiejbyśmy się czuli, żując stome.

— A co powinniśmy jadać?

— Powinniśmy jadać i pić to, co Bóg Anglikom przeznaczył do picia i jedzenia, a nie mrożoną Nową Zelandię, Poludniową Amerykę w pudełkach i krochmal Kanady. Dajcie mi tylko możliwość działania, a stworzę samowystarczalność Anglii w ciągu dziesięciu lat i jej ludność uczynię najszczęśliwszą na świecie. Mleko, warzywa, ryby, owoce. Możemy hodować u nas krowy, prawdę? Możemy produkować marchew, kapustę i salate. Możemy łowić ryby. Możemy zakładać sady. Oto zagadnienie, nad którym rozmyślam dniami i nocami przez trzydzieści lat. I żywiłem się własnymi produktami, tak, jak chce, aby to inni robili. Nie wyglądam na chorego, prawdę? Jestem czerstwy, zdrowy, co? A mam już siedemdziesiąt dwa lata.

(D. c. n.).

Strajk meża oszukanego przez teścia

Syn pewnego zamożnego kupca, właściciela sklepu z towar-

mi żelazniami w Belchatowie pod Piotrkowem, zaręczył się niedawno z córką dotąd ogólnie poważnego, a niegdyś też bogatego kupca w Łodzi. Przyszły teść obiecał mu 15.000 zł. gotówką posagu. Kiedy jednak zbliżyła się data wyznaczona na ślub, oświadczył, że nie rozporządza narazie gotówką, wobec czego da zięciowi wzamian świetnie prosperujący skład towarów żelaznych przy jednej z ruchliwszych ulic w Łodzi, zaopatrzony bogato w towar, a oprócz tego piękne luksusowe mieszkanie. Młodzieniec przyjął tę propozycję z radością i stanął z narzeczoną pod rytualnym baldachimem.

Po „chupie“ (ślubie) okazało się, że ani mieszkanie, ani sklep nie były nigdy własnością sprytnego teścia i oczywiście zięć nie mógł ich odeń otrzymać.

— To ja jemu pokażę! — powiedział wtedy zięć i ogłosił strajk!

Opuścił świeżo poślubioną małżonkę i oświadczył, że nie wróci do niej, póki teść nie wypłaci mu przyrzeczonego posagu.

Nie ustępujemy innym narodom, walcząc o polską szkołę zagranicą. Popierajmy Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą Kon to czek. P. K. O. Nr. 21.895.